Nr 184. Kraków, Wtorek 14 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Hakatyzm a rolnictwo.

Powtarzaliśmy niejednokrotnie, że hakatyzm pruski, doszedłszy do absurdum, rozbije się o własną niedorzeczność. Prądy społeczne i kierunki polityczne, polegające na samej nienawiści, nie mogą ostać się wobec zdrowego rozsądku i prowadzą z konieczności do niekonsekwencyj, do konfliktu fanatyzmu z interesem społecznym.

Taki właśnie konflikt objawił się już dzisiaj w Prusach, wywołując rozdwojenie w łonie samego **hakatyzmu.** Jeden z twórców hakatyzmu, dr Hansemann, rolnik z Pępowa, doprowadził swoje antypolskie teorye do ostateczności i wystąpił przeciwko rolnikom niemieckim, sprowadzającym polskich robotników z zagranicy; twierdzi on, że niema we wschodnich dzielnicach powszechnego braku robotnika, a rolnicy, sprowadzający zagranicznych robotników, działają egoistycznie, narażając dla prywatnych korzyści narodowe interesy niemieckie. Hansemann domaga się zupełnego zamknięcia granicy pruskiej dla zagranicznych robotników polskich, przez co staje w sprzeczności z interesami ekonomicznemi i z powszechnym prądem opinii, żądającej raczej zupełnego otwarcia granicy. Powodowany nienawiścią do Polaków, p. Hansemann zapoznaje interesy samego rolnictwa niemieckiego.

Zapatrywania p. Hansemanna znalazły już dosadną odprawę ze strony kilku wybitnych agraryuszów niemieckich, w tej liczbie i znanego rolnika Leclerq'a. Nie skończyło się jednak na tem. Obecnie kilkuset rolników niemieckich z Poznańskiego ogłosiło w „Deutsche Tages Ztg“ energiczny protest przeciw wywodom p. Hansemanna. W proteście tym oświadczają między innemi co następuje:

„Nieprawdą jest, co twierdzi p. Hansemann, jakoby w gospodarstwach włościańskich na wschodzie nie panował powszechny brak robotnika i gospodarze wszyscy użalają się na ten brak...

„Nieprawdą jest, co twierdzi p. Hansemann, że bliskość granicy jest pokusą dla właścicieli ziemskich w Poznańskiem, żeby gorzej płacić swym miejscowym robotnikom, bo ich można zastąpić zagranicznymi. Koszta zagranicznego robotnika wynoszą nie mniej, jak miejscowego; płacimy oddawna w naszej prowincyi np. za [illegible] baraków takie ceny, że wyższych nie płaci się ani w Saksonii, ani wogóle na zachodzie...

„Protestujemy energicznie przeciw twierdzeniu, jakobyśmy przy zatrudnianiu naszych robotników i załatwianiu naszych prac nie czynili zadość naszym obowiązkom narodowym. Jako pierwszy obowiązek narodowy uważamy utrzymanie i rozwój naszego rolnictwa tutaj na wschodzie. P. Hansemann zaś swojem postępowaniem szkodzi tylko naszemu rolnictwu; podburza przeciwko nam prasę, która teraz może szerzyć fałszywe poglądy z pozornem uprawnieniem, co podkopuje zarazem jedność pośród niemieckich rolników w Poznańskiem“.

Słusznie powiada „Köln. Volksztg“, że to oświadczenie kilkuset rolników niemieckich wymownym jest dowodem, jak mało przywięzywać można znaczenia do wywodów „uprawiającego rolnictwo króla finansowego“, który pragnie zdobyć sobie pozycyę polityczną przez podwójną hecę przeciw polskim robotnikom i niemieckim właścicielom ziemskim.

P. Hansemann usiłuje osłabić doniosłość protestu rolników niemieckich podstępnem twierdzeniem, że pomiędzy podpisanymi na proteście znajduje się „cały szereg znanych przyjaciół polskiego żywiołu, których przecież nie można uważać za pionierów niemczyzny“. Twierdzenie to jest bezpodstawnem, bo oczywiście nie sprzyjanie Polakom, lecz interes ekonomiczny skłonił rolników niemieckich do zaprotestowania przeciwko polityce Hansemanna.

P. Hansemann zarzuca rolnikom niemieckim brak patryotyzmu i powiada, że nie należy poświęcać polityki rządu pruskiego do kilku wielkich właścicieli ziemskich. Na to słusznie odpowiada p. Leclerq: „Tu nie chodzi o to, czy cała polityka na kresach wschodnich ma być poświęconą dla kilku właścicieli ziemskich, lecz o to, czy interesy rolnictwa niemieckiego, rzeczywiste interesy ekonomiczne, mają być poświęcone na ofiarę szowinizmowi politycznemu, który w sferze polityki nic nie osiągnął na kresach wschodnich, jak tylko zamierzoną budowę niemieckich teatrów, bibliotek i podobnych zakładów dla miasta Poznania“.

Ta ostatnia uwaga trafia w sedno kwestyi. Bokserska polityka p. Hansemanna istotnie szkodzić tylko może i szkodzi przedewszystkiem rolnikom niemieckim, którzy wprawdzie aprobowali kiedyś banicyjną politykę Bismarcka i wydalenie 40.000 Polaków, teraz jednak sami błąd swój uznali i przekonali się, że bez pomocy zagranicznych robotników polskich obejść się nie mogą. Centralne Towarzystwo rolnicze dla Prus wschodnich urzędownie to stwierdziło.

„Polakożerca premiowany za narodowe uczucie“ upatruje niebezpieczeństwo dla cywilizacyi niemieckiej w garstce robotników polskich, sprowadzanych z zagranicy; ale rolnicy odpowiadają mu na to, że ta cywilizacya niemiecka musiałaby być bardzo suchotniczą, gdyby 30 tysięcy robotników polskich mogło jej na seryo zagrażać.

Dla nas najważniejszym faktem jest, że w obozie hakatyzmu pruskiego nastąpiło rozdwojenie i agraryusze, którzy stanowili wpływową część tego obozu, mają już dosyć pana Hansemanna; przekonali się, że apostoł nienawiści nie może zrozumieć zdrowo pojmowanych potrzeb społeczno-ekonomicznych. Pobity na głowę twórca hakatyzmu, nie wiedząc jak ratować swoją powagę, odwołuje się do przyszłego zgromadzenia Towarzystwa hakatystycznego, które w jesieni ma odbyć osobną sesyę w tej sprawie. Na zgromadzeniu tem zapewne hakatyzm antipolski zwycięży — ale co to pomoże rolnictwu niemieckiemu?

Siły mocarstw w Chinach.

Sytuacya w Chinach, która ukształtowała się zupełnie inaczej, niż życzyła sobie tego dyplomacya mocarstw, zmusiła je do rozwinięcia o wiele znaczniejszych sił zbrojnych lądowych i morskich, niż pierwotnie projektowano.

Wedle zestawienia, podanego przez berliński półurzędowy organ fachowy „Militär. Woch. Blatt“ przedstawiają się one teraz w ten sposób na placu boju w prowincyi Peczyli, posiadającym na razie największą wagę, względnie w Taku, Tientsinie i okolicy:

Japonia: V-ta dywizya z Hiwoszimy: 12 batalionów, 3 szwadrony i 24 dział, razem 16.000 ludzi.

Rosya: 8 batalionów strzelców, 4 szwadrony, 44 dział, razem 10.000 ludzi.

Anglia: 6 batalionów, 4 szwadrony, 18 dział, razem z oddziałami marynarzy na ląd wysadzonemi 6000 ludzi.

Stany Zjednoczone: 6 batalionów, 6 dział, razem 2.900 ludzi.

Francya: 3 bataliony, oddział marynarzy, 18 dział, razem 2.600 ludzi.

Niemcy: 300 marynarzy na ląd wysadzonych z 4 działami, Austro-Węgry i Włochy po 140 marynarzy na ląd wysadzonych.

Mocarstwa zatem rozporządzają w tej chwili w okolicach Tientsinu okrągło 38.000 ludzi ze 114 działami. Odtrąciwszy 8.000 na straty dotychczasowe w zabitych, rannych i chorych, pozostanie jeszcze 30.000 ludzi, którzy maszerują obecnie na Pekin.

W drugiej połowie jednak bieżącego miesiąca skutkiem nadchodzących transportów siły te powiększą się: po stronie Japończyków o 5 batalionów i 30 dział, razem 6.000 ludzi, po stronie Francuzów o 3 bataliony i 12 dział, razem 2.080 ludzi i po stronie Niemców o 2 bataliony i 6 dział, razem 2.500 ludzi, czyli wogóle o 10 batalionów i 46 dział. Tak więc na pewne twierdzić można, iż po 15 b. m. siły związkowych wojsk wyniosą 40.000 ludzi i 162 dział. W dalszym ciągu drugiej połowy sierpnia przybędą jeszcze do Peczyli: 3 bataliony i 6 dział francuskich, oraz 2 bataliony i 6 dział włoskich, razem około 4.000 ludzi. Na dalsze powiększenie kontyngentu angielskiego trudno rachować, gdyż odpływające już teraz wojska z Indyj przeznaczone są do Hongkongu, względnie Szangai.

Dopiero mniej więcej w połowie września nadpłyną znaczniejsze posiłki z Europy. A więc, wschodnio-azyatycki korpus ekspedycyjny niemiecki stanie na miejscu w sile: 8 batalionów, 3 szwadrony i 34 dział, razem 11.300 ludzi; dalej zwiększona brygada francuska — 7 batalionów, 2 szwadrony i 20 dział, i korpus rosyjski — 8 batalionów i 24 dział. W ten sposób ku końcowi września wyniosą posiłki 28 batalionów, 5 szwadronów, 92 dział, razem 34.000 ludzi. — Co się tyczy Japonii, to ta, jak wiadomo, mogłaby rzucić znaczne siły w krótkim czasie na wybrzeża chińskie, lecz, czy to uczyni — nie wiadomo. W uzupełnieniu wyliczenia tych sił zaznaczyć należy, iż z San Francisco odpłynęło już 2000 ludzi z 24 działami dla wzmocnienia sił amerykańskich, dalej, że w tym celu wysyła z kraju macierzystego 800 angielskich żołnierzy piechoty marynarki, z Australii 250 żołnierzy, a z Kapsztadtu 350 artylerzystów z działami ciężkiego kalibru. Na współdziałanie załogi niemieckiej w Kiaoczau rachować nie można, gdyż jest ona przeznaczoną do odparcia ewentualnych ataków wojsk chińskich z prowincyi Szantungu, zostających pod dowództwem jej gubernatora Juanszikkai. Wogóle przy końcu przyszłego miesiąca w prowincyi Peczyli wojska związkowe liczyć będą 78.000 ludzi z 280 działami. Czy to nie zamało dla zgniecenia czterysto-milionowej ludności — przekonamy się niezadługo.

Rosya, chcąc ratować, co się jeszcze da, z rozpoczętej budowy linij kolejowych w Mandżuryi, względnie na północnym krańcu Chin właściwych, wkroczyła na ich terytoryum w pięciu punktach: z Nerczyńska, Błagowieszczeńska, Chabarowska, Władywostoku i Port Arthur. Siły rosyjskie tamże oceniają na 37.000 ludzi ze 104 działami. Oprócz tego stoi na stopie pogotowia wojennego, lub znajduje się już w marszu: w kraju ussuryjskim 16.000 ludzi, w okręgu zabajkalskim 5600 l., we wschodnio-syberyjskim okręgu wojskowym 40.000 l., w obwodzie Siekieriecześkim 9000 l., a wreszcie w Rosyi europejskiej 1—3 i 5 brygada strzelców — razem 105.000 ludzi i 138 dział. Z tych brygad 3-cia odjechała już koleją syberyjską na miejsce przeznaczenia, inne udadzą się tam drogą morską via Odessa. Dowódcą wszystkich rosyjskich sił zbrojnych w Chinach zamianowany został gen. Filipow, dotychczasowy dowódca 11 korpusu w Żytomierzu, oficer, który się wielce odznaczył w ostatniej wojnie Rosyi z Turcyą.

Biorąc ogół poczynionych już i projektowanych wysyłek, zamierza Rosya z biegiem czasu użyć przeciw Chińczykom armię, liczącą około 150.000 ludzi, podczas gdy wszystkie inne mocarstwa razem przeznaczają na ten cel 230.000 ludzi.

Podobnie, jak Rosya na lądzie, Anglia na morzu posiada obecnie największe siły na wodach chińskich. Stosunek tych sił przedstawia się, jak następuje*): Anglia — 36 pancerników i 10 torpedowców, Rosya — 19 pancerników i 11 torp., Japonia 20 statków rozmaitego typu, Stany Zjedn. 11, Niemcy 9, Austro-Węgry, Włochy, Holandya 8, razem więc 138 pancerników, krążowników i torpedowców cudzoziemskich znajduje się u wybrzeży chińskich. Naturalnie z biegiem czasu liczba ta zwiększać się będzie, gdyż rozmaite statki wojenne wszystkich mocarstw są w drodze ku Chinom.

*) Ilości statków francuskich „Milit. W. Blatt“ nie podaje.

Pamiętniki anarchisty.

Jeden z najgłośniejszych apostołów anarchizmu, Piotr Krapotkin, wydał świeżo w dwu tomach w Stuttgardzie swoje pamiętniki, p. t. „Wspomnienia rewolucyonisty“. Otóż przedewszystkiem kilka szczegółów biograficznych, zaczerpniętych z tego dzieła zainteresuje niezawodnie czytelników.

A więc Krapotkin nie jest wcale jakąś figurą ciemną z zaułków społecznych, o nieznanem pochodzeniu, ale jest nie mniej jak synem bogatej książęcej rodziny rosyjskiej, który w swej młodości był na najlepszej drodze, aby zrobić karyerę rządową i naukową. Ale nieszczęściem jego było, że myślał i patrzał. Więc w duszy jego został na zawsze obraz nędzy chłopa rosyjskiego, nędzy okropnej, bo jeszcze z czasów poddaństwa.

Potem młody Krapotkin, oddany jako paź na dwór carski, poznał całą pustkę duchową i moralną życia w owych sferach i był niemal naocznym świadkiem, jak powstanie polskie zatopiono w powodzi krwi.

Wtedy już bawił na Syberyi, dokąd udał się, nie mogąc w Rosyi europejskiej znaleźć pola do pożytecznego działania. To go jednak popchnęło dalej w jego drodze duchowego rozwoju: poznał nędzę i życie zesłańców syberyjskich i — zniechęcony wystąpił z wojska.

Rzucił się więc do prac naukowych, stał się wnet głośnym w świecie uczonych przez poprawienie mapy Azyi północnej i przez prace przedhistoryczne w Finlandyi, ale wnet porzuca to wszystko, porzuca kraj i udaje się w podróż po Europie, aby nauczyć się, jak pomódz biednym i cierpiącym.

W Szwajcaryi Krapotkin zetknął się z socyalistami, ale ci nie przypadli mu do gustu i dopiero pod wpływem działalności Bakunina i wybuchu komuny paryskiej przyszedł do przekonania, że jest anarchistą.

Z tem przekonaniem postanowił wrócić do kraju, przekradł się wraz z pakunkami, przez granicę, przy pomocy żydów krakowskich i śledzony na każdym kroku, przebierając się najczęściej za chłopa, rozpoczął żywą agitacyę wśród nihilistów. Rząd rosyjski zadrżał o życie cara, choć Krapotkin twierdzi, że agitacya ta nie była wcale krwiożerczą, owszem, że wprost osoba cara przez pewien czas pozostawała pod opieką nihilistów.

Wreszcie schwytano go, osadzono w twierdzy Petro-Pawłowskiej, gdzie się rozchorował na szkorbut. Przeniesiony do szpitala więziennego, zdołał stamtąd umknąć i odtąd za granicą poświęcał się szerzeniu idei anarchistycznych.

W działalności tej Krapotkin, jakeśmy to już w innym artykule zaznaczyli, powoduje się najgorętszą miłością bliźniego, w pamiętnikach swych starannie nawet odróżnia siebie jako anarchistę od terrorystów, jednak nie jest w stanie zakryć przed oczyma czytelnika rozdźwięku pomiędzy piękną pobudką, a szerzeniem teoryj, które prowadzą nietylko do rozlewu krwi, ale do rozlewu, na oślep popełnianego, bezcelowego, a nawet dla utrwalenia samych rewolucyjnych teoryj szkodliwego.

W jednem jednak trudno odmówić słuszności Krapotkinowi, kiedy powiada, że wynik francusko-niemieckiej wojny cofnął naszą erę o dziesiątki lat. Zwycięstwo bowiem Niemiec spowodowało olbrzymi wzrost militaryzmu, a w dalszym ciągu spowodowało francusko-rosyjski sojusz, który przeszkodził polepszeniu się stosunków w Rosyi, uniemożliwiając agitacyę na gruncie francuskim.

I w ten sposób — dodamy — równocześnie stworzono najlepszy grunt, najlepszą podściółkę dla obecnego rozwoju anarchizmu.

Wojna w Chinach.

Wśród mocarstw, więcej lub mniej zainteresowanych sprawami chińskiemi, zarysowywują się trzy grupy. Do pierwszej należą Niemcy, Rosya i Francya, najoczywiściej dążące do zainicyowania tego rodzaju akcyi w Chinach, która doprowadziłaby do pewnego rodzaju rozbioru tego państwa, do drugiej — Anglia i Stany Zjednoczone, które wprawdzie z rozmaitych powodów, dążą jednak do tego samego celu, a mianowicie do trzymania się polityki „wolnej ręki“, a do trzeciej zaś —

Z WYSTAWY
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Piękn.

Po świeżo zamkniętej wystawie jubileuszowej sale Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach zmieniły już znacznie swój wygląd. Pewna część obrazów z tej wystawy pozostała jeszcze na ścianach, przybyło jednak dużo prac nowych.

Pierwszą z nich, uderzającą rozmiarami, jest kolosalny obraz p. Gersona, p. t.: „Św. Jan, odtrącający Faryzeuszów“. Artysta ten, nestor naszych malarzy, położył swego czasu znaczne zasługi dla malarstwa polskiego, a nazwisko jego zostało zapisane z wdzięcznością na kartach dziejów naszej sztuki, tak, że wiele prac, jakie stworzył w ostatnich czasach, nie jest w stanie zatrzeć dobrej o ich autorze pamięci. Z malarzami — choć rzadziej — zdarza się coś podobnego, jak z aktorami, lub śpiewakami: nie umieją oni w odpowiedniej porze usunąć się z areny publicznej, nie przestają tworzyć nawet wówczas, gdy przestali iść z prądem sztuki, a więc daleko pozostali w tyle. Lat trzydzieści, lub czterdzieści wstecz, podobny obraz, jak ten, którego tytuł wymieniliśmy powyżej, być może, iżby się podobał, — dziś jest on anachronizmem w całem znaczeniu tego słowa. A więc, co do kompozycyi zauważyć należy, że jest ona, co się zowie, „akademicką“, czyli, inaczej mówiąc, bez prawdy i życia. Nie jest to moment życiowy, pochwycony „in flagranti“, a stanowiący jednolitą całość, lecz szereg scen pojedyńczych, nie związanych ze sobą organicznie. Widzimy tam i św. Jana Chrzciciela i rozmaite grupy Faryzeuszów i nawróconych, i postacie ze świata rzymskiego; mamy i wodę i skałę, i pejzaż daleki i bliskie drzewa. Wszędzie uderza usiłowanie autora, aby za pomocą odpowiednich ruchów nadać wyraz postaciom. Usiłowania te jednak pozostają próżnemi, bo widz otrzymuje wrażenie ustawionych modeli w pozach konwencyonalnych, a nie ludzi, pozostających pod wpływem namiętności gniewu, lub ekstazy religijnej. — Wykonanie zaś obrazu stoi na tej samej wysokości, co i jego kompozycya. Scena rozgrywa się niby to na otwartem powietrzu, lecz właśnie tego powietrza nie można dopatrzeć się w malowaniu. Wszystkie postacie wykonane zostały w zamkniętej pracowni, a kolor ciała robi efekt, jakby malarz miał tylko jednę receptę do oddania go na płótnie. Jedna z najpotężniejszych i najwięcej pociągających postaci Nowego Testamentu, św. Jan Chrzciciel, wyszła na obrazie p. Gersona blado, bez potęgi i energii duchowej, jaką otoczyła ją legenda religijna. Sprawiedliwość przyznać każe natomiast, że kilka ładnych głów, jak n. p. młodego nawróconego Araba, lub zgrzybiałego Faryzeusza, jakoteż, w ogólności biorąc, jasny, przejrzysty ton kolorytu, przypominają dawne, lepsze czasy twórczości tego artysty.

O całe niebo lepszym od tego wielkiego obrazu, jest także p. Gersona skromnych rozmiarów tryptyk, nazwany przez autora: „Trzy chwile dziejowe“. Na polu środkowem widzimy pół figury ukrzyżowanego Chrystusa z głową, pełną powagi i cierpienia, na dwóch zaś bocznych skrzydłach tryptyku usymbolizował artysta Stary i Nowy Zakon. Koloryt jasny kontrastuje tu doskonale z gustownemi, ciemnemi ramami, a ciało Ukrzyżowanego narysowane jest i namalowane poprawnie. Widocznem jest, że w tym tryptyku p. Gerson, nie siląc się na stworzenie jakiegoś dzieła monumentalnego, dał to, co dyktowały mu uczucia religijne i artystyczne, a wyszło to jego pracy na dobre.

Również do seryi antyków zaliczyć wypada niewielki obrazek, z mnóstwem figur, pendzla p. Ciesielskiego, noszący tytuł: „Dzieciom Polski, Litwy i Rusi“, a przedstawiający, o ile można się domyślać chrzest Litwy za czasów Jadwigi i Jagiełły. Pan Ciesielski, zdolny pejzażysta, pokusił się o namalowanie napoły symbolicznego, napoły historycznego obrazu, co w rezultacie nieudało mu się zupełnie. Najsympatyczniejszą z całego obrazka jest królowa Jadwiga, rozdająca krzyżyki gromadzie nawróconej dziatwy. Lecz i ona, jest tak ubrana, jakby miała zasiąść zaraz na tronie w majestacie królewskim, a nie znajdowała się w puszczy litewskiej. Zresztą, wszystkie postacie orszaku, a nawet neofici litewscy poubierani są w szaty prosto z igły. Autor chciał w tej kompozycyi mnóstwo rzeczy wyrazić, skutkiem czego robi ona wrażenie wielce chaotyczne. — Wykończenie w tym obrazku doprowadzone jest do możliwych granic i, jak zwykle w podobnych razach, skutek mija się z założeniem, bo pomimo tego wrażenia natury nie odbiera się zeń wcale.

Cykl, który przedsięwziął namalować Jacek Malczewski, a w którym streszcza dzieje artysty, walczącego od młodości aż do grobu, zbliża sie ku końcowi. Oto wczoraj wystawił on znów jedno z ogniw tego łańcucha kompozycyj, dawszy mu nazwę „Gloria“. Widzimy tam tego samego artystę, który z rozpaczliwym giestem głowy oparł się o wieko trumny, zbitej z niepomalowanych desek. Odwraca się on od stojącej obok niego postaci „Sztuki“, która na znak „sławy“ podaje mu gałązkę lauru — on jej teraz już nie potrzebuje. Ta postać niewieścia, na poprzednich kompozycyach półniewiasty, półtygrysa o dziko-namiętnym wyrazie twarzy, tu wyszlachetniała. Olimpijski spokój, rozjaśniony uśmiechem, maluje się w jej rysach. Artysta zgnębiony życiem, nie chce już laurów, czekając na niezamącony niczem odpoczynek w trumnie, na której wieku złożył ręce.... Chcąc podnosić zalety techniki Malczewskiego, musiałbym powtarzać to, co tyle razy dawniej powiedziałem — twierdzę więc krótko — jest ona w tym ostatnim obrazie mistrzowską. — Wolno mieć nadzieję, że artysta zbierze kiedyś cały ten wspaniały cykl i wystawi go na widok publiczny. — Wtedy znikną niezawodnie uprzedzenia, jakie tu i owdzie mogą istnieć przeciw jego autorowi, mającemu tyle wspólnych cech ze Słowackim. Ta sama genialność pomysłów, ta sama pogarda dla wszystkiego co banalne, lub konwencyonalne, ta sama niespokojna tęsknota cechują kompozycye Malczewskiego, co i utwory nieśmiertelnego Juliusza.

Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwala publiczności krakowskiej oglądać teraz przez czas dłuższy jeden z najlepszych obrazów Aleksandra Gierymskiego „Bramkę Luwru“ w oświetleniu wieczornem. Obraz ten malowany dawniej, był jednak u nas zaledwie przez trzy dni wystawiony, kilka miesięcy temu. Jestto arcydzieło techniki, opartej nie na niewolniczem naśladowaniu natury, lecz dającej wyborne jej artystyczne odbicie. Co szczególniej uderza w tym obrazie, to fakt, że artysta stworzył go zapomocą wykonania, w którem sposób malowania znika a pozostaje tylko wrażenie całości. Owe grube kreski, punkty, plamy barwne i t. p., wszystkie te sztuczki tak ulubione przez niektórych malarzy, nie istnieją u Gierymskiego, którego obrazem widz się zachwyca nie dla tego jak jest malowany, ale dla tego co przedstawia.

P. Ruszczyc, który tak świetnie wystąpił na wystawie jubileuszowej, nadesłał doskonały krajobraz, nazwany „Wczesną wiosną“. Artyście temu udaje się szczególniej przenoszenie na płótno płynącej wody, której głębię, siłę, prawie że niską temperaturę odczuwa się, patrząc na jego krajobrazy. W wykonaniu posiada p. Ruszczyc ogromny rozmach, czasem nawet zawiele tego rozmachu. Rzecz to niezawodnie gorącego usposobienia artystycznego, które czas i dłuższe doświadczenie utemperują. W każdym razie jest to malarz bardzo oryginalny, którego czeka piękna przyszłość.

„Górski potok“ p. Stankiewiczówne nie robi może tego wrażenia, co jej krajobrazy z równin, jest przecież dobrem studyum, nie pozbawionem zalet malarskich. Szczególniej udatną jest górna część obrazu ze spowitemi w mgłę górami, podczas gdy pierwszy plan razi surowizną zielonego koloru.

Zdarza się nieraz, że drobny szkic, mała notatka z natury przykuwa do siebie oko widza dłużej, niż o wiele większy, skończony obraz. Taką sympatyczną notatką jest p. Jarockiego malutki obrazek „Wiosna“, pełna słońca i powietrza.

P. Trzebińskiego „Święty“ i „Fontanna“ nie dają miary tego, co ten wiele zapowiadający artysta umie, a o czem można było przekonać się z prac przedtem przez niego wystawionych. „Koń ma cztery nogi, a potknie się“, jak mówi przysłowie, więc i uzdolnionemu malarzowi zdarzyć się może kazus, iż namaluje coś nieudanego. W takim razie jednak powinien pracę mniej udaną przechować u siebie w atelier, a nie produkować się z nią na widok publiczny. Ów „Święty“ przedstawia taką gmatwaninę ciemno namalowanych liści i gałęzi, wśród których stoi jakaś postać (może z kamienia wyciosana, może z drzewa, a może i żywa), że absolutnie dojść nie można, co to wszystko razem ma przedstawiać.

Dobrze znajomy publiczności krakowskiej i bardzo jej sympatyczny malarz, p. Pociecha, dał dwie duże akwarelle zatytułowane: „Opuszczony“ i „Jesień“. Szczególniej ta druga akwarella z głębokim nastrojem w posępnym krajobrazie, zwraca na siebie powszechną uwagę. P. Janowskiego zaś pastel p. t. „Pod wierzbami“ jest śmiałym efektem zachodzącego słońca, oświecającego szereg wierzb jaskrawo.

Nierównej zupełnie wartości dwie prace dał p. Wygrzewalski. Pierwsza z nich —

mocarstwa i państwa takie, jak Austro-Węgry, Włochy, Holandya i t. d., które, choć nie mają bezpośrednich interesów w Chinach, dostrajają się do „koncertu europejskiego“ nie tyle z potrzeby, ile dla zaznaczenia swej „mocarstwowej“ egzystencyi. Japonia wreszcie zajmuje zupełnie odrębne stanowisko, aczkolwiek na razie przystąpiła podobno do grupy pierwszej.

Ten podział do pewnego stopnia zaznaczył się przy wyborze feldmarszałka hr. Waldersee na głównodowodzącego w Chinach. I tak, Rosya i Francya zgodziły się — przynajmniej, jak donoszą dzienniki niemieckie — bezwarunkowo na jego nominacyę, Anglia i Stany Zjednoczone dały swe przyzwolenie z zastrzeżeniem. inne zaś państwa, ze względu na swe drobne kontyngenty, poszły za głosem większości. Anglia oświadczyła, że odda swe siły zbrojne pod komendę niemieckiego generała, jednak tylko w prowincyi Peczyli, gdyż w środkowych Chinach, t. j. w dolinie rzeki Jangcekiangu. najoczywiściej zamierza zarezerwować sobie swobodę działania.

Prasa rosyjska zapatruje się dość pesymistycznie na misyę feldmarszałka Waldersee, twierdząc, nie bez racyi, że zanim stanie on na placu boju sytuacya tam zmienić się może gruntownie. W każdym razie bowiem los posłów w Pekinie rozstrzygnie się do tego czasu, a więc główny moment w akcyi mocarstw przeciw Chinom będzie załatwiony. „Nowosti“ nazywają mianowicie feldmarszałka Walderseego jedną z licznych „osobliwości“ przesilenia obecnego w Chinach, a „Birżewyja Wiedomosti“ są zdania, że Pekin zostanie z pewnością zdobyty zanim pod jego murami zjawi się nowy głównodowodzący.

Tymczasem położenie kolonii cudzoziemskiej w Pekinie staje się z dnia na dzień straszniejszem. Dość powiedzieć, że wedle doniesień jakie nadeszły do Brukseli, już od 10 lipca oblężeni Europejczycy nie jedzą mięsa a amunicya ich jest na wyczerpaniu. W Pekinie zaś panować mają, wedle doniesienia „Magdeburger Ztg“, straszliwy teroryzm i anarchia. Cesarzowa-regentka, ks. Tuan i głównodowodzący Lipingheng wtrącają do więzienia i bez sądu tracą wszystkich mandarynów, na których padł choćby cień podejrzenia, że sprzyjają cudzoziemcom. Widząc jednak, że chwila porachunku się zbliża, cesarzowa-regentka Tsutsi nosi się podobno z myślą opuszczenia Pekinu i przeniesienia stolicy w głąb kraju. Gdyby ta pogłoska się sprawdziła, to wtedy mocarstwa zaangażowaćby się musiały w dłuższą o wiele wojnę, niż ta która toczy się obecnie.

Literatura warszawska.

Zgrabny format, dobry papier i druk wyraźny — oto zalety techniczne książki pod tyt. „Z za kulis Warszawy“ (Kraków, L. Zwoliński i Sp. 1901). A treść? Dwanaście fejletonowych utworów. z których trzy są pióra Reymonta, Stachurskiego i Perzyńskiego, reszta zaś jest bezimienną. W tych bezimiennych fejletonach możemy właśnie zaglądnąć za kulisy Warszawy i zobaczyć tam rozmaite rzeczy, które właściwie nie powinny być dla Warszawian tajemnicą, jak nią wcale nie są dla niektórych literatów i dziennikarzy w Krakowie. Oczywiście nie wie o nich publiczność galicyjska, ta nawet jej część, która bardziej interesuje się literaturą i publicznemi sprawami, dlatego też polecamy jej ową książkę. Napisana barwnie, lekko, z werwą i bez oglądania się na względy i względziki, nie znudzi nikogo. pouczy niejednego, a chociaż tu i owdzie spotka się czytelnik z pewną może przesadą, z pewnym sądem niezupełnie usprawiedliwionym, to niechaj uwzględni, że to są fejletony z polemicznem zacięciem.

W przedostatnim numerze wychodzącego we Lwowie „Tygodnika Narodowego“, w artykule p. t. „Dwa separatyzmy“, p. Wojciech Dąbrowski, omawiając wydaną przez literatów warszawskich „Pisankę“, wypowiedział o jej autorach i wogóle o literackich stosunkach, panujących w Warszawie. surowy sąd, który tem bardziej zasługuje na uwagę, że jest pierwszym od szeregu lat protestem przeciwko rzekomej wyższości artystycznej i umysłowej warszawskiego świata. Potulna prasa galicyjska nie mogła się dotychczas na to zdobyć. Czy autor wydał może zbyt surowy wyrok? Na to pytanie da nam odpowiedź jeden z rozdziałów wspomnianej na wstępie książki, a mianowicie rozdział p. t. „Literatura warszawska“.

Autor bezimienny powiada, że nie chce mówić o Sienkiewiczu, należącym do literatury wszechludzkiej, ani o Reymoncie, Żeromskim, lub Sieroszewskim, którzy należą do literatury polskiej, ale chce pozostać pośród rogatek warszawskich. „Będę mówił — pisze dalej — o Jankowskim, Balińskim, Glińskim, Karolim, Kozłowskim, Nawrockim, Nowińskim, Gawalewiczu, Pileckim, Słońskim, Selimie, Wolskim itd., itd. — nie przeto, iżby o nich mówić warto, lecz przeto, iż są oni literaturą warszawską. Oni deklamują na „five o clokach“, redagują gazety, drukują pieśni, wydają „pisanki“ z podobiznami swych ciekawych twarzy, biorą posagi i głupie panny — oni są dziećmi Warszawy“.

Takie otrzymujemy objaśnienia na progu warszawskiej świątyni, a raczej kapliczki literackiej. Ano — idźmy dalej i zapytajmy o dziatwę Apollina, o poetów. Otrzymamy odpowiedź bardzo niepochlebną. „Poezyę warszawską — powiada autor „Literatury warszawskiej“ — stworzyły salony i wszechwładna „panienkokracya“. Czem jest kawiarnia w życiu literata w Krakowie, tem w Warszawie raut i „five o clock“. Tu powystawiane na kanapach panienki z wyżyn dziewictwa rozstrzygają o sztuce i pięknie. I geniusz sztuki, jak dobrze układny młodzian stał się miłym flirciarzem: potracił wprawdzie pod frakiem orle skrzydełka, ale nabrał ułożenia i nauczył się deklamować. — Jest miłym, bo dla panienek miłym być potrzeba“.

Tak się przedstawia poezya warszawska, może lepiej ma się rzecz z prozą? „Jeżeli suchoty poezyi warszawskiej — czytamy dalej — to wynik systemu „panienkokratycznego“, to proza warszawska kona na urodzajnej glebie powszechnej ignorancyi i bezsmaku tych, których głos się liczy i w rzeczach literackich ma wagę“. — Tak więc poezya warszawska ginie z ręki wrogów zewnętrznych, gdy prozę zabijają właśni jej stróże, czy opiekunowie. Głównemi pierwiastkami literatury warszawskiej są: szarość i naśladownictwo. Najwybitniejszym przedstawicielem szarzyzny ma być Gawalewicz, naśladownictwa Jeske-Choiński. — Oczywiście w takich warunkach twórczość może się odznaczać przynajmniej płodnością i rzeczywiście Warszawa zasypuje nas literackiemi płodami. Główną ofiarą naśladownictwa jest Sienkiewicz, któremu zawsze można coś niespostrzeżenie zabrać; literaci „smutni“ mają skłonność do Żeromskiego, który w Warszawie należy do „porządnych firm“. Namnożyło się tam mnóstwo małych Żeromskich, którzy — według wyrażenia autora „Literatury warszawskiej“ — transponują katar kiszek na cierpienia duszy.

A krytyka? Wszakże każde prawie pismo warszawskie ma swojego przysięgłego krytyka. Przebłyski krytycznego talentu widzi autor „Literatury warszawskiej“ w Potockim i Jellencie, Piotra Chmielowskiego nazywa erudytem i doskonałym znawcą przeszłości, wielką uczoność przyznaje również Kaszewskiemu, obydwom jednakże odmawia talentu krytycznego. Jeśli starsze pokolenie krytyków odznacza się przynajmniej wiedzą, to młodsze i najmłodsze niczem się pochwalić nie może.

Rozprawę swoją kończy autor niezbyt dla warszawskiej publiczności pochlebną konkluzyą, twierdząc, że nie uczuwa jeszcze potrzeby doborowej, wykwintnej literatury. „I tu — woła bezimienny autor — jak w dziedzinie przemysłu dewizą jest: tanio, banalnie i dużo. Mimo wielkiej zamożności prawdziwego artyzmu dostatecznie jeszcze opłacać nie potrafi. A gdyby nawet pożądanie jakiejś lepszej literatury się objawiło, to nie ma obawy, iż dzisiejsza krytyka potrafi je stłumić. Rozwój dobrego smaku byłby przecież jej zgubą“.

Może tu trzeba ten lub ów szczegół, np. o Chmielowskim, brać „cum grano salis“, ogólny jednakże obraz trafny jest zupełnie.

Henryk Josse.

Zadanie wielickiego posła do Sejmu.

Wieliczka, 9 sierpnia.

Niedługo, bo niespełna za 4 tygodnie wyjdzie z urny wyborczej pierwszy wielicki poseł do Sejmu. Jeżeli nim będzie człowiek zasad i poświęcenia. czynny, energiczny i świadom celów swego posłannictwa, człowiek chcący i umiejący pracować dla dobra drugich, to będzie to chwila przełomowa dla naszego miasta; jeżeli zaś karyerowicz, „jakich wielu“ w naszym kraju, to wybór jego przejdzie dla nas bez najmniejszego wrażenia i powiększy tylko liczbę naszych nowych rozczarowań... Przybędzie nam wtedy jeden poseł więcej w powiecie — a z nim jeden kłopot więcej: wybory i towarzysząca im demoralizacya większej części wyborców, jak zawsze.

Ta druga ewentualność dla nas, Wieliczan, jest daleko możebniejsza aniżeli pierwsza, boć to już takie nasze przeznaczenie, abyśmy wiecznie służyli za podnóżek i drabinkę wszelkiego rodzaju ambitnikom — wszelakoż tuszymy sobie, że może pierwszy nasz poseł sejmowy zada kłam dotychczasowym tradycyom poselskim i wszedłszy w imieniu naszem do Sejmu, stanie się tam rzecznikiem i gorliwym obrońcą naszych spraw ekonomicznych i społeczno-narodowych.

Tuszymy sobie — i w tej myśli jedynie ośmielimy się przedstawić mu w krótkich słowach, jaka czeka go praca i jakie zadanie, aby mógł godnie wywiązać się ze swego poselstwa i w rozwoju naszego miasta spowodować przełomowy zwrot ku lepszemu.

Przedewszystkiem będzie musiał w drodze sejmowej i parlamentarnej, a więc łącznie ze wszystkimi innymi posłami powiatu wielickiego, wyjednać nam u rządu większe zaopiekowanie się naszą oświatą — naszemi szkołami w mieście. Czy słyszał kto, żeby miasto liczące 10.000 mieszkańców miało tylko 3 szkoły ludowe i żeby do tych szkół uczęszczały jeszcze dzieci wsi okolicznych?! Czy słyszał kto, żeby miejscowość, której mieszkańcy od najdawniejszych czasów wyłącznie tylko górnictwem się zajmują, dotychczas nie miała porządnej szkoły górniczej; szkoły, któraby Wieliczan w zawodzie górniczym doskonaliła, kształciła?! Czy my Wieliczanie za to, że rządowi rok rocznie wydobywamy z łona naszej ziemi za przeszło 5,000.000 złr. soli, mamy być z łaski tego rządu tylko: „wozakami“, „żeleźnikami“, „świecznymi“, „stróżami“ i „dozorcami“?!! Więc nam nie wolno być we własnym swoim kraju, we własnej ojczyźnie nawet najniższymi urzędnikami górniczymi. Więc tylko Szwaby i Czechy — albo Polacy zniemczeni mają mieć monopol na urzędnicze posady przy naszych kopalniach?!!

Od naszego zatem posła sejmowego w szczególności, a od wszystkich posłów powiatu wielickiego w ogólności domagać się będziemy najusilniej, abyśmy w niedalekiej przyszłości oprócz dotychczasowych 3 szkół ludowych mogli mieć w mieście jeszcze trzy inne szkoły ludowe, dwie wydziałowe i szkołę górniczą. Cztery szkoły ludowe: 2 dla chłopców, a 2 dla dziewcząt połączone ze szkołami wydziałowemi: męską i żeńską, będą miały za zadanie dać najniższe ogólne wykształcenie naszym dzieciom miejskim; pozostałe 2 ludowe: męska i żeńska będą przeznaczone dla dziatwy wiejskiej z okolicy, która dotąd w naszych szkółkach miejskich wskutek ich przepełnienia nie może mieć żadną miarą należytej opieki. Akademia, a przynajmniej szkoła górnicza pomieszczona w naszem mieście, które na cały świat słynie swojemi kopalniami, stanie się z czasem głównem ogniskiem polskiego górnictwa i młodzieży polskiej, a przedewszystkiem Wieliczanom w wysokim stopniu ułatwi dalsze kształcenie się w tej gałęzi przemysłu krajowego. Jeżeli Niemcy, Czesi i Węgrzy mają swoje akademie górnicze, to i nam Polakom słusznie się jedna należy — a my, Wieliczanie, w pierwszym rzędzie mamy do niej prawo!!!

Gdzie jest akademia — tam powinna być przynajmniej jedna szkoła średnia; gdzie są wydziałowe — tam powinna być choć jedna szkoła zawodowa. Ze szkół średnich zdawna przygotowany jest w Wieliczce grunt pod szkołę realną — ze szkół zawodowych najlepsze powodzenie miałaby szkoła sadownicza. Wiadomo bowiem, że Wieliczanie od niepamiętnych czasów obok górnictwa zawodowo trudnią się sadownictwem. Zatem i te dwie szkoły poseł wielicki łącznie ze swymi kolegami z wielickiego powiatu będzie musiał u rządu wykołatać.

Załatwiwszy się w ten sposób z oświatą w naszem mieście, t. j. powiększywszy mu liczbę szkół ludowych — wyjednawszy dwie szkoły wydziałowe, szkołę sadowniczą, szkołę realną i akademię górniczą, będzie musiał pomyśleć o podniesieniu dobrobytu miejskiego Wieliczan. Mamy zaś prawo od rządu wiele się domagać, bo, jak powiedzieliśmy, Wieliczanie z łona swojej ziemi ojczystej wydobywają rządowi rocznie za przeszło 5,000.000 złr. soli... dla tego rządu narażają swoje mienie i zdrowie... Rozchodzi się teraz to, w jaki sposób trzeba się do tego zabrać.

Aby podnieść dobrobyt miejski, winien najpierw wglądnąć w gospodarkę miejską, która bez potrzeby znajduje się obecnie w opłakanym stanie... Następnie, aby podnieść drobny przemysł, handel i wartość realności miejskich, winien w mieście w tym kierunku wzbudzić odpowiedni ruch ludności. Ten ruch w wysokim stopniu ułatwią mu wyżej wymienione szkoły, powodujące napływ uczącej się młodzieży do miasta. Należy tylko wywołać napływ ludzi majętnych do Wieliczki — którzyby łącznie z młodzieżą żądną nauki, dostarczyli środków do rozwinięcia się drobnego przemysłu i handlu w mieście, którzyby swoją obecnością spowodowali popyt za mieszkaniami i podnieśli w ten sposób wartość miejskich realności. Napływ ten ludzi majętnych do Wieliczki potrafi wywołać tylko założenie w Wieliczce kąpieli słonych i połączenie kolei wielickiej z koleją transwersalną i tarnowsko-leluchowską. Jedno i drugie bardzo łatwo wykonać, bo surowicy słonej w Wieliczce nie brak — a kolej wielicką wystarczy tylko do Nowego Sącza przedłużyć. Kąpiele słone wielickie, należycie staraniem rządu urządzone, w znacznym stopniu mogą nam zastąpić kąpiele morskie i polskich kuracyuszów zwabić w nasze okolice — połączenie zaś Wieliczki z Nowym Sączem, uczyni ją jedną z głównych stacyj między Krakowem, Stanisławowem, Czerniowcami i Budapesztem.

Taka praca i takie to zadanie czeka naszego posła sejmowego, który niebawem ma wyjść z urny wyborczej — i kandydaci, którzyby się kiedyś mieli przed tą pracą wzdrygnąć, niech zawczasu od kandydowania swego na posła wielickiego odstąpią.

Grono wyborców.

Popieranie szkodliwej konkurencyi.

(Głos z kraju).

Nasze dyrekcye kolei państwowych przy rozdawaniu dostaw, trzymają się tej wielce szkodliwej dla naszego przemysłu zasady, że do ubiegania się przy rozpisywaniu dostaw, wzywają firmy pozakrajowe, głównie niemieckie (te specyalnem pismem zapraszając) i oddają im roboty, któreby w kraju znacznie lepiej wykonane być mogły, aniżeli przez niefachowych spekulantów, wrogo dla narodowości polskiej i kraju naszego usposobionych.

Przemysłowcy tutejsi, jako najbliżsi klienci kolei państwowych, mają prawo wymagać pewnej wzajemności od ich dyrekcyi — tem bardziej, że dotąd niestety nie zauważyliśmy, aby która z pozakrajowych dyrekcyj kolejowych zapraszała naszych przemysłowców do dostaw dla swojego okręgu.

Spółka kuśnierska w Starym Sączu przez lat kilkanaście z rzędu dostarczała (ku ogólnemu zadowoleniu) kożuchów i czapek dla służby i podurzędników kolejowych, zatrudniając znaczną liczbę miejscowych ludzi, przeważnie żonatych, dając przez to możność do utrzymania kilkuset osobom. Tymczasem od roku zeszłego popsuło się coś w państwie duńskiem — i, choć nie chcemy wierzyć, aby decydujący głos przy rozważaniu ofert wypadł nieżyczliwym dla rodzimego przemysłu, to jednak jest faktem, że roboty czapek i kożuchów dostały się firmom niemieckim, skutkiem czego znaczna ilość naszych zdolnych przemysłowców ginie w kraju z głodu, a druga część emigruje po za granice, gdzie jest wyzyskiwaną.

Byłoby zatem rzeczą bardzo pożądaną, aby nasze władze krajowe, a w pierwszym rzędzie Wydział krajowy, dołożyły starania, aby nasi przemysłowcy mieli pierwszeństwo przy rozdawaniu dostaw, bo w ten sposób da się możność dla egzystencyi dla wielu rodzin — a nadto okaże troskliwość o popieranie przemysłu krajowego, który bez tego poparcia zaginąć musi.

Z uzdrowisk.

Zakopane, 12 sierpnia.

Od dwóch dni Zakopane pokryło się parasolami. Deszcz pada od rana do wieczora we wszystkich odcieniach: od drobnego „kapuśniaczka“ do zupełnej ulewy, rtęć na termometrze dosięga ledwo szóstej podziałki nad zerem. — Szczyt sezonu zakopańskiego jest w tym roku bardzo kapryśny. Trzy dni temu była przepyszna pogoda, mnóstwo ludzi pojechało stąd nad Morskie Oko i wróciło późną nocą, przy księżycu, który rozsrebrzał góry tak, że się wydawały, jak jakieś spienione fale świetlne. Nazajutrz rano zaś padał deszcz. Biadają nad tą niestałością pogody goście zakopańscy, którzy się w wyjątkowo wielkiej liczbie zjechali „na sezon“ i radziby wyzyskać go możliwie najlepiej. Szczęście jeszcze, gdy się podczas kapryszenia pogody tatrzańskiej mieszka „u Chramca“, gdzie na olbrzymich przestrzeniach, jakie zakład zajmuje i w masie przeszło dwustu osób niepodobna się prawie nudzić, ale co mają ze sobą robić owi liczni mieszkańcy małych domków, rozrzuconych daleko od siebie? Zakład Chramca jest w Zakopanem miniaturową gminą, małą republiką, która zaspokaja niemal wszystkie potrzeby swoich mieszkańców. W dodatku każdy z łatwością wpada tu w odpowiednie sobie kółko: artyści wymijają się z filistrami, szeleszczący kostyum piękności warszawskiej sąsiaduje z sutanną księżą — cała mozaika ludzka!

Zakopane nie dałoby się już wcale pomyśleć bez zakładu na Chramcówkach: tu jest jego główny nerw towarzyski. W wielkiej sali zakładowej odbywa się jednego dnia pyszny reunion z udziałem 300 osób, drugiego dnia dają improwizowany koncert Górski lub Sienkiewicz, trzeciego prof. Piekosiński, mówi o Polsce przedhistorycznej... Wszyscy mogą wybierać. Przezorność dra Chramca szła tak daleko, że zaopatrzył swoich kuracyuszów w osobną, a nawiasem mówiąc, bardzo wdzięczną w swej prostocie kaplicę, w której kapelan codziennie obowiązkowo mszę odprawia. Nic dziwnego, że się tu przelewa od gości z wszystkich trzech zaborów i że często, jak n. p. w tym roku, za szczęśliwych uważają się ci, którzy mogli stanąć u Chramca. Od miesiąca nietylko sam zakład, ale dzięki niemu i część ulicy jagiellońskiej jest elektrycznie oswietlona zapomocą olbrzymich lamp łukowych, które daleko rzucają strugi bladofioletowego światła.

Oczywiście, tylko tak olbrzymi i świetnie prosperujący zakład, jak dra Chramca, mógł sobie pozwolić na zbytek w postaci oświetlenia elektrycznego. Całe Zakapane pali zresztą naftą w dalszym ciągu.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki zawiadamia, iż „Księgarnia katolicka“ p. B. Twardowskiego w Poznaniu przeznaczyła na rzecz pomnika 20% czystego dochodu ze sprzedaży portretów Kościuszki, obrazów „Bitwa pod Racławicami“ i „Przysięga na Rynku krakowskim“, ilustrowanego dziełka „Wojsko Kościuszki“ i takiejże historyi „Powstania Kościuszki“.

W Krakowie i Podgórzu główna sprzedaż tych wydawnictw znajduje się w składach papieru p. Kazimierza Bauma, a komitet uprasza o liczne ich nabywanie i zasilanie przez to tak niesłychanie pomału zwiększających się funduszów pomnika.

Rozstawna jazda sokolich oddziałów kolarskich, zainaugurowana przez oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego, odbyła się wczoraj w niedzielę, a rozpoczęła się o godzinie 2 po północy z soboty na niedzielę wśród przykrych nader warunków, bo w czasie ulewnego deszczu i głębokiej ciemności. To też wytrwałość naszych kolarzy na prawdziwą wystawioną była próbę. Odjeżdżających pierwszych kolarzy z rogatki mogilskiej żegnała spora garść druhów krakowskich, wśród których znalazł się i prezes Turski, naczelnik Ruciński, oraz naczelnik oddziału kolarskiego druh Rodoń. Prezes „Sokoła“ krakowskiego wręczył depeszę do prezesa Związku sokolego we Lwowie, II kapitanowi oddziału, druhowi Radwańskiemu, który wraz z przybocznym druhem Dutkiewiczem ruszył w drogę ku Mogile, Niepołomicom, itd. Według nadesłanych depesz ze stacyj dystansowych, przybyła depesza do Bochni o godzinie 4 min. 42 rano, do Tarnowa o godz. 6 min. 30 rano; do Rzeszowa o godz. 9 min. 53, do Łańcuta o godz. 10 min. 25, do Przemyśla o godz. 1 min. 30, we Lwowie znalazła się depesza w rękach prezesa Fiszera o godz. 4 min. 54 po południu, a nie o g. 7 m. 15 wieczór, jak było przewidywanem. Rezultat przeto rozstawnej jazdy nadspodziewanie jest korzystny. Przestrzeń 345 kilometrów przebyto zatem w 14 godzinach 54 minutach, czyli na 1 kilometr wypadło 2 minuty 35 sekund jazdy. Tu należy zauważyć, że w zeszłorocznej jeździe Praga-Kraków forsowano 1 kilometr w 2 minutach $59^{1}/_{2}$ sekundach, mimo zupełnie dobrych warunków. Wynik ten daje sokolim drużynom kolarskim nader pochlebne świadectwo wytrwałości i rączości, świadczy niemniej o posłuchu. karności i ścisłości, z jaką wykonano powzięte przedsięwzięcie i pokonywano różnego rodzaju trudności i przeszkody oa tak znacznej przestrzeni. wynoszącej 345 kilometrów pomiędzy Krakowem a Lwowem.

Kadencya sądów przysięgłych rozpisaną została na d. 15 września b. r.

Znalezione przedmioty. Znaleziony na plantacyach zegarek srebrny, półkryty, jest do odebrania w biurze policyjnem w Krakowie. Dr Czerwiński znalazł pugilares z 70 halerzami i złożył go również w biurze policyjnem.

Z teatru letniego. Szczęśliwy pomysł powzięła nowa dyrekcya teatru letniego, wystawiając „Królowę przedmieścia“. Publiczność, która, karmiona prawie całe lato kiepskim repertoarem, niedorzecznemi farsami lub pseudo-ludowemi sztuczydłami, stroniła od teatru letniego, jakby od zapowietrzonego miejsca, w sobotę i w niedzielę teatr ten wypełniła po brzegi. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, jakoby „Królowa przedmieścia“ była idealną sztuką tego rodzaju, jakie pragnęlibyśmy widzieć wyłącznie na deskach teatru letniego, jednakże widząc, jakie sfery ona do teatru przyciąga, nie możemy oprzeć się myśli, że przybycie tych tłumów z najdalszych zakątków miasta i przedmieść, jest nieświadomym wyrazem potrzeby „teatru ludowego“ w naszem mieście. Ta publiczność, która przeważnie zapełniła teatr w sobotę i niedzielę, pożąda i pragnie rzeczy swojskich...

Bądź co bądź „Królowa przedmieścia“ jest jeszcze ulubioną sztuką Krakowian, a pod względem kasowym zrobiła swoje, jakkolwiek obsada ról i cała wystawa nie może iść w porównanie z grą i wystawą z przed dwóch lat. Jedynie Majcherek w interpretacyi p. Micińskiego wyszedł bez zarzutu i dobrze, pozatem reszta zostawia wiele do życzenia. P. Solnicki, jako Antek, przesadził w odtworzeniu andrusa; za wiele skoków, szarży i krzyku, a za mało naturalności. W sztuce poczyniono wiele skróceń, któreby może i na dobre jej wyszły, gdyby były zręczniej dokonane, tu jednakże widocznym był brak umiejętnej reżyseryi. Poskreślano całe ustępy, nie troszcząc się o to wcale, czy reszta kupy się trzyma i ze sobą się wiąże. To też wychodziły różne nonsensa. Nadużywali także niektórzy z wykonawców krewkich i dosadnych wyrażeń i zwrotów, w które sztuka już i tak obficie jest zaopatrzoną. Działa to wprawdzie na słuchaczy dalszych rzędów i wywołuje wybuchy śmiechu, jednakże robi wrażenie nie teatru, lecz zupełnie czego innego. — Chór flisaków, polka Rachciachciach, duet Antka i Kantka zyskały aplauz, kuplety szwankowały. Audytoryum bawiło się wyśmienicie.

Przykry wypadek. Wczoraj około godz. 10 rano 6-letni chłopiec Michał Kurek, podawał koniowi siano. Koń chwycił chłopca za rękę i odgryzł mu palec. Towarzystwo ratunkowe ranę opatrzyło.

Z życia biedaków. Pomiędzy stróżem domu nr 16 przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu, Janem Kurtyką, i jego towarzyszem powstała sprzeczka, a następnie bójka, w której Kurtyka doznał ciężkiego uszkodzenia jednego oka. Około godz. 11 przedpołudniem przybyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i opatrzyło ranę. Mieszkanie biednego Kurtyki przedstawia rozpaczliwy wprost obraz. W jednej małej bez okna norze mieści się cała rodzina, składająca się z rodziców i kilkorga drobnych dzieci. Chociażby ze względów sanitarnych powinna nastąpić rewizya mieszkań tego rodzaju biedaków.

Karól Wójcik, kapitan sztabu generalnego, przydzielony został, jako austryacko-węgierski attaché wojskowy do głównej kwatery naczelnego wodza wojsk państw sprzymierzonych w Chinach, hr. Waldersee. Kapitan Wójcik jest Polakiem i wychowańcem szkoły kadeckiej w Łobzowie, liczy lat 35 i od lat 5 pełni funkcye kapitana w sztabe generalnym. Jest on autorem dzieła „Ueber den Krieg in Süd-Afrika“, które znalazło w sferach militarnych wielkie uznanie.

Kradzież. Anna Ćwiklińska, wyrobnica ze Zwierzyńca przyjęła do siebie na noc przed kilku dniami Annę Łukasikównę, która zbiegła ze szpitala św. Łazarza i zabrała ubranie szpitalne. Łukasikówna, korzystając z chwilowej nieobecności Ćwiklińskiej, która wyszła na miasto po sprawunki, popełniła na jej szkodę kradzież ruchomości i pieniędzy w kwocie 3 złr. 50 ct., a ponieważ mieszkanie było zamknięte, umknęła zeń przez okno.

Lekkomyślna kryda. W r. 1895 lub w marcu 1896 prowadził handel towarami modnemi przy ul. Stradom l. 17 w Krakowie Salomon Rosenfeld, posiadając kapitał zakładowy 2.000 złr. Z początkiem października nie mógł już Rosenfeld zobowiązaniom swoim zadośćuczynić i zbankrutował. Stan bierny przewyższa stan czynny majątku Rosenfelda o kwotę 2.977 złr. 69 ct. Wobec tego prokuratorya państwa wytoczyła skargę Rosenfeldowi. Dzisiaj toczyła się w tej sprawie rozprawa karna przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz, oskarżał prokurator dr Ptaś. Oskarżony nie poczuwał się do winy i twierdził, że tylko chwilowo był niewypłacalnym i że posiadał u ludzi tak wiele pretensyj, iż dawały one zupełne pokrycie wierzytelnościom.

Po przesłuchaniu świadków, oskarżenia i obrony trybunał skazał Rosenfelda na 1 miesiąc więzienia.

Z ruchu wyborczego. Otrzymujemy następujące pismo: Połączone komitety przedwyborcze z Jasła i Gorlic uwiadamiają mających chęć ubiegania się o mandat poselski z kuryi miast Jasło—Gorlice, że

---

„Krajobraz“ — jest utrzymana bardzo dobrze w szarym, mglistym tonie, druga zaś p. t.: „Obrażona“ jest bardzo słaba. Na tym obrazku widzimy nagą dziewczynkę, może dziesięcioletnią, która, obraziwszy się, odeszła od reszty dzieci tańczących dookoła, przygrywającego im fauna. Trawnik, na którym stoi dziewczynka, jest nie możliwie zielony, a jej postać w dolnej swej części wydaje się należeć do dorosłej osoby.

Niepozbawiona pewnego sentymentu jest główka „Św. Cecylii“ wystawiona przez p. Mastelskiego. Niepotrzebnie jednak artysta umieścił ją na tle bizantyńskiej złotej aureoli, która osłabia karnacyę twarzyczki ładnie narysowanej i posiadającej dużo uduchowienia. „Zwiastowanie“, pendzla p. Okunia, przedstawia popiersie Madonny na tle południowego krajobrazu i nie odznacza się ani wyrazem, ani wykonaniem. Wcale dobrem i z zacięciem wykonanem jest pastelowe „Studyum“ p. Gramatykówny, z której pracy po raz pierwszy spotykamy się na wystawie w Sukiennicach.

Wybornego rysownika posiada nasza sztuka w osobie p. Kamieńskiego. Rysunek p. t.: „Wyspa św. Ludwika w Paryżu“, który teraz nadesłał, to smutna, choć prawdziwa, ilustracya do nędzy społecznej. spotykanej i w tem środowisku cywilizacyi i dostatków. Na ulicy i na schodach, na most prowadzących, szuka noclegu kilkanaście „bezdomnych“ istot, kobiet, dzieci i mężczyzn, podczas, gdy o kilkanaście kroków może od nich wybrańcy losu toną w puchach lub za złoto. któregonie zarobili sami, piją z pełnej czary uciech i rozkoszy życia. W taki prosty, bezpretensyonalny sposób podpatrzona rzeczywistość robi o wiele silniej wstrząsające wrażenie, niż setki kompozycyj, jakie wychodzą z rozognionej wyobraźni. lub suchej kompilacyi innych malarzy.

Możnaby zaiste zwątpić o malarstwie polskiem, gdyby się częściej spotykało takie obrazy, jak duże płótno p. Szwojnickiego, p. t. „W jasną przyszłość — lud“. Pomimo dość obszernego pisemnego objaśnienia, przytwierdzonego do ram obrazu, treść jego pozostaje niezrozumiałą. Kilkanaście postaci nieudolnie rysowanych, a jeszcze gorzej malowanych, począwszy od szlachcica w kontuszu, a skończywszy na góralu i wieśniaku z Mazowsza, ma przedstawiać. jak twierdzi objaśnianie, odrodzenie idei szlacheckiej przez lud i t. p. historye. Niektóre z tych postaci, jak n. p. powstaniec z r. 1863 i żołnierze z r. 1831, leżą zabite, inne stoją na szczycie pagórka i wyrywają się gdzieś w pustą przestrzeń, jednem słowem jest to galimatias nie często spotykany. Jak może dyrekcya Towarzystwa podobne rzeczy wystawiać? Trzeba przecież mieć wzgląd na dobrą opinię polskiej sztuki i to w mieście, które tylu cudzoziemców zwiedza.

Jeden z niewielu Polaków uprawiających medalierstwo, p. Trojanowski, wystąpił z 40 medalami i plakami, umieszczonemi w jednej gablotce. Jest kilka wcale dobrych prac w tej liczbie, n. p. plaka z trzema profilami: ojca, matki i dziecka, osobno profil tegosamego dziecka, medal z profilem Madonny, medal z profilem prezydenta Faure'a, oraz inny z dziewicą Orleańską.

„Przestrach“, figurka p. Mazura, bardzo zdolnego rzeźbiarza, przedstawiająca chłopca, który, wstąpiwszy nogą na żabę, przerażony cofa się w tył całą górną częścią ciała, należy do zupełnie poprawnych studyów aktu akademickiego. Wystraszony chłopczyna ma bardzo prawdziwy wyraz twarzy, a cała jego postać pod względem ruchu, proporcyj i modelowania, nic do życzenia nie pozostawia.

Józef Trepka.

termin do zgłoszenia kandydatur upływa z dniem 20 sierpnia b. r. Zarazem uwiadamia kandydatów, że w dniu 25 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się zgromadzenie wyborców w Jaśle w strażnicy miejskiej, zaś w dniu 26 sierpnia o godz. 4 po południu w Gorlicach w gmachu „Sokoła“, na których to zebraniach kandydaci swoje wyznanie wiary politycznej złożyć zechcą.

Wykolejenie się pociągu. Korespondent nasz donosi nam z Tymbarku pod datą 12 sierpnia:

„Jak już korespondent z Nowego Sącza telegraficznie doniósł, wykoleił się wczoraj pociąg towarowy nieopodal Tymbarku i zarył się w ziemię.

Cztery wozy zagrzęzły w ziemię wraz z kołami, zaś 6 wozów spadło z szkarpy 6 metrów wysokiej do rowu i połamało się na drobne kawałki, z żelaznych kół osie zostały pogięte i połamane, a pozostałość tych wagonów przedstawia bezładną kupę trzasek z kawałeczkami żelaziwa, blachy i zniszczonych towarów pomięszanych. Maszyna z 16 wagonami i maszynistą Drygalskim przeszła szczęśliwie po torze, tylko tylne wozy zostały na miejscu. Konduktor Nawojewski, gdy widział co się dzieje, z przedostatniego wozu szczęśliwie przeskoczył szkarpę murowaną, 6 metrów wysoką i upadł na łąkę tak, że ocalał, choć doznał wstrząśnienia mózgowego. Natomiast konduktor Kwiek, będąc w przednich wozach, uległ katastofie, został śmiertelnie poraniony, ma czoło zmiażdżone, nos spłaszczony, całą twarz potłuczoną, zaniewidział, ręce ma pokaleczone i poobijane. Katastrofa ta wydarzyła się na 30 kroków od stacyi Łososiny Górnej. Tor został na przestrzeni 800 metrów zrujnowany. Powody katastrofy nie są dotąd dokładnie wiadome, jedni mówią, że obręcz koła spadła, inni mówią, że tor był uszkodzony, chociaż przed tygodniem szyny zakładano, że progi były tak zgniłe, że w rękach rozsypywały się. Śledztwo prowadzi żandarmerya z jednej strony, a z drugiej dyrektor kolei państw. p. Horoszkiewicz, telegraficznie zawiadomiony, przyjechał tu dziś z Nowego Sącza wraz z inżynierami konserwacyi nowosądeckimi i krakowskimi.

Zaraz po katastrofie telegraficznie powołano z Nowego Sącza, z Żywca, z Suchy inżynierów, banmistrzów, ślusarzy kolejowych i zwykłych robotników, kilkuset ludzi z rozmaitemi mechanicznemi przyrządami do wyciągania wozów z ziemi i do naprawiania toru kolejowego. Pociąg, który miał przybyć z Mszany Dolnej do Limanowy i Nowego Sącza o godz. 7 rano, zupełnie nie przybył wczoraj. O godz. 10 rano wszyscy posługacze pakunkowi z Nowego Sącza pojechali osobowym pociągiem do Łososiny Górnej, aby podróżnym, udającym się w kierunku Chabówki, poprzenosić rzeczy na inny pociąg, który naprzeciw nadszedł z Suchej.

Dziś tor jest już naprawiony, wozy jednak wryte w ziemi zostały.

Energia dyrekcyi kolejowej zasługuje na pochwałę, bowiem w przeciągu jednego dnia przestrzeń 800 metów nie naprawiła, ale tak jakby na nowo zrobiła.“

W sprawie tej otrzymujemy z dyrekcyi kolejowej następujący komunikat, przedstawiający rzecz w odmiennem świetle:

„Dnia 11 b. m. z przyczyny dotychczas niewiadomej wykoleiło się pięć wozów przy pociągu towarowym nr. 1272, idącym z Nowego Sącza do Suchy w kilometrze 150, wskutek czego ruch towarowy wstrzymany został, ruch osobowy zaś doznał na krótki czas opóźnienia, ponieważ podróżni na miejscu wypadku przesiadać się musieli.

Ze służby pociągowej nikt nie doznał uszkodzenia.

Przerwę już usunięto i ruch regularny na całej linii na nowo przywrócono.“

Ucieczka więźnia. Z lwowskiego więzienia karnego zbiegł zamknięty tam Kornel Czajkowski, morderca służącej Magdaleny Ilek, w domu przy ulicy Sakramentek l. 20. Z podwórza więziennego, na którem odbywają się spacery więźniów, po drabinie, która przystawioną była do muru, przeszedł przez mur, a następnie przez dziedziniec szkoły realnej i uciekł na ulicę Batorego. Dotychczas zbiegłego mordercy nie schwytano.

Tortury samborskie przed sądem. W dniu 20 b. m. rozpocznie się przed sądem karnym w Samborze rozprawa główna przeciw osławionym oprawcom z policyi samborskiej. Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie, gdyż skutkiem jednomyślnego wystąpienia prasy aktem oskarżenia objęty został także główny winowajca, inspektor Eitner.

Z Grybowa piszą nam: Dnia 1 b. m. odbył się u nas w krajowej kołodziejsko-kowalskiej szkole doroczny popis uczniów. Na 4 latach zapisanych było 28 uczniów, z tych 10 na oddziale kowalskim, a 18 na kołodziejskim. Dziewięciu uczniów, a to 3 kowali i 6 kołodziei otrzymało świadectwo odejścia jako fachowo zupełnie wykształceni. Uczniowie ukończeni są poszukiwani do fabryk lub przedsiębiorstw kołodziejskich i kowalskich, a niektórzy zakładają w kraju własne warstaty.

Nauka rozpada się na 4 roczne kursy, na których uczniowie otrzymują wykształcenie praktyczne i teoretyczne. Do nauk teoretycznych i uzupełniających należy religia, polskie, niemieckie, rysunki, rachunki, nauki przyrodnicze, prowadzenie ksiąg przemysłowych i ustawy przemysłowe. Do nauk praktycznych zalicza się kołodziejstwo i kowalstwo.

Uczniowie utrzymują się z własnych funduszów, bądź też dostają wsparcia i stypendya, tudzież wynagrodzenia za robociznę. Pilniejsi uczniowie mogą liczyć na stypendya Wydziału krajowego. Biedni uczniowie mają schronienie w zakładzie.

Warunkami przyjęcia są: dowód, że uczeń ukończył 14 rok życia i szkołę ludową. Każdy uczeń musi być fizycznie rozwinięty. Wpisy trwać będą do 10 września.

Rok ubiegły w ruchu administracyjnym zakładu zaznaczył się nader korzystnie; wyroby, jak narzędzia gospodarcze i rolnicze, wózki, tarantasy, faetony cieszyły się nadzwyczajnym popytem z chlubą dla tej szkoły. Nie licząc płac nauczycieli dochody w r. 1899 wynosiły 11.136 koron 24 h., a rozchody kwotę 10.801 koron 68 h.

Okradzenie kościoła. Z N. Sącza donoszą nam: W nocy z 10 na 11 b. m. policya tutejsza została zaalarmowaną przez ks. Warzeckiego, że złodzieje są w kościele. Natychmiast wszyscy policyanci z inspekcyi pospieszyli do kościoła obstawili wszystkie drzwi, lecz złodzieje zdołali umknąć, zostawiwszy tylko w kościele spakowane tłumoki z ornatami, komżami, pająkami, lichtarzami, skarbonami, obrazami i t. p.

Asenterowanie niemowy. Z Mielca donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Po świętach Wielkanocnych b. r. stanął jako popisowy drugą klasą Józef Biernat, syn wieśniaka ze Zdziarzec, obok Radomyśla. Mimo zeznań zaprzysiężonych świadków poważnych gospodarzy, radnych gminy, że znają popisowego jako niemowę od dziecka, został popisowy odstawiony z Mielca, miejsca poboru do szpitala wojskowego w Przemyślu, gdzie był trzymany przez 10 tygodni i skąd wypuszczony został około 20 czerwca b. r. w towarzystwie głuchoniemego żydka.

Czy władze wojskowe, wypuszczając ze szpitala głuchoniemego, który pisać nie umie, w miejscu oddalonem od wsi rodzinnej o 20 mil, nie były obowiązane zawiadomić ojca lub odnośne starostwo celem odebrania popisowego, lub tegoż do gminy przynależności odstawić? Chłopiec, który nie mógł sobie dać żadnej rady, ani z nikim się porozumieć, przepadł gdzieś bez śladu, a ojciec jego, Wojciech Biernat, ubogi wiesniak gminy Zdziarzec koło Radomyśla ad Tarnów, daremnie dotąd oczekuje powrotu swego jedynaka.

W Stryju i okolicy zrządziła wielkie szkody burza z gradem, niszcząc dobytek i plony.

W Monasterzyskach otruł się znany z ekscentryczności porucznik hr. Maksymilian Zichy.

Wielki pożar wybuchł w ostatnich dniach w Jastkowicach, pow. tarnobrzeskiego, zniszczył 14 domów mieszkalnych, 16 stodół, 18 stajni, jakoteż 119 kóp zboża. Ogólna szkoda wynosi około 25 tysięcy koron.

Dwudziestopięcioletni jubileusz procesowy. Pod Zniesieniem osiadły rodziny Szandrowskich i Zahatyńskich, które od lat 25 toczą ze sobą walny bój o kilkanaście zagonów gruntu jałowego. Każda strona mniema, że ma słuszność po swojej stronie. Zahatyńscy i Szandrowscy byli już klientami w każdej kancelaryi adwokackiej w Przemyślu, a akta ich procesów cywilnych i karnych zapełniają dwie ogromne szafy. Stary Zahatyński nieprzeliczone miesiące przesiedział już w kozie za naruszenie orzeczeń prowizoryalnych, nadto odpokutował w kryminale różne gwałty publiczne. Mimo to walka nie ustaje. I właśnie w czwartek, w 25-letnią rocznicę wniesienia pozwu nieznużeni przeciwnicy stoczyli bitwę pod Zniesieniem tym razem o krowę. Szandrowscy zbili ogromnie Zahatyńskich i tym razem zdaje się, że znowu rodzina Szandrowskich zapozna się z więzieniem.

Utopionych 200 koron. W środę, dnia 8 b. m., setki ludzi zgromadził na brzegi Sanu w Przemyślu niezwykły wypadek. Sanem płynęły tratwy z drzewem i zawadziły o wystające z wody piloty. Publiczność, przechodząca mostem, przystanęła, przypatrując się, co będą robić flisacy, aby odczepić tratwy z pilotów. Pomiędzy ciekawymi stał także na moście jakiś włościanin, przechylił się silnie przez poręcz mostu i z za pasa wypadł mu do wody węzełek z 200 koronami. Rozpacz biedaka była ogromną. Przez kilka godzin szukano na dnie Sanu żerdziami tobołka — ale bezskutecznie. Dopiero jeden z flisaków, za obiecanem wynagrodzeniem, dał nurka na spód rzeki i po kilkukrotnych próbach odnalazł utopione pieniądze. Włościanin w nagrodę dał mu 15 koron.

Nauka tkactwa. Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynającej się z dniem 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne.

Założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada szkoła 42 krosien poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przewodników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Program nauki, oraz bliższych informacyj udziela zarząd szkoły.

Dzielna dziatwa poznańska broni się przeciw narzucaniu jej języka niemieckiego w modlitwie i nauce religii. Jak „Dziennik Poznański“ donosi, uczniowie szkół poznańskich wzbraniają się odmawiać „Vater unser“, bo są dziećmi polskiemi. Stało się to, jak dotąd wiadomo, w szkole na Śródce i w średniej szkole dla chłopców.

Katastrofa na kolei. Z Warszawy donoszą: W nocy z piątku na sobotę na linii bydgoskiej w kierunku od Aleksandrowa dążył do Skierniewic pociąg towarowy. Kiedy około godz. 12 min. 50 w nocy pociąg wszedł na stacyę Pniewo, z powodu źle nastawionej zwrotnicy, zamiast na linię boczną, wpuszczony został na zapasową tak zw. ślepą, na której końcu znajdowała się zapora, w języku kolejowym nazywana „kozłem“.

Maszynista prowadzący pociąg, p. Szumowski, z powodu ciemności nie spostrzegł złego kierunku i lokomotywa, jakkolwiek w zmniejszonym już biegu, uderzyła o zaporę. Uderzenie było silne, gdyż lokomotywa uległa utzkodzeniu, a idących za nią sześć wagonów wykoleiło się i przewróciło na tor sąsiedni, tamując komunikacyę. Wagony były naładowane różnym towarem.

Pociąg prowadził nadkonduktor p. Chojecki, który uległ potłuczeniu. Wogóle obyło się bez ofiar, lecz cała obsługa pociągu uległa silniejszej lub słabszej kontuzyi. Również i maszynista, oraz pomocnik nie wyszli bez szwanku. Bieg pociągów z powodu zatarasowania linii uległ przerwie, ponieważ odnoga bydgoska posiada jeden tor.

Straty są znaczne, gdyż oprócz uszkodzonia taboru, w rozbitych wagonach znajdował się podobno kosztowny towar z zagranicy.

Ofiar w ludziach na szczęście nie ma, sześć jednakże osób ze służby kolejowej odniosło kontuzye.

Śledztwo na razie przeprowadzone przypisuje zwrotniczemu i pomocnikowi zawiadowcy winę złego ustawienia zwrotnicy. Mają być oni pociągnięci do odpowiedzialności.

Zlot gimnastyków szwajcarskich. P. Cenar, znany nauczyciel gimnastyki we Lwowie, opisuje w „Kuryerze Lwowskim“ wrażenia ze zlotu, odbytego w ostatnich dniach w Szwajcaryi.

W mieścinie Chaux de Fonds, — pisze — liczącej 35.000 mieszkańców (kanton Neuchatel), odbył się w dniach od 4 do 7 b. m. zlot gimnastyków z całej Szwajcaryi. Przybyło ogółem 7.000 gimnastyków. Niemcy, Francya, Austrya, Belgia wysłały delegacye, Włosi wstrzymali się od udziału z powodu żałoby narodowej. Pierwszego dnia po południu odbył się imponujący pochód przez miasto, w którym wzięło udział 266 Towarzystw gimnastycznych, członkowie rady Związku szwajcarskiego, rada kantonalna i gminna, profesorowie uniwersytetu, szkoła kadecka z własną muzyką, straż ogniowa i kawalerya, otwierająca i zamykająca pochód. Nad głowami gimnastyków powiewało 280 sztandarów — 6 muzyk przygrywało im do marszu — nie licząc setek warczących bębnów. (Każde Towarzystwo gimnastyczne posługuje się do marszu trzema lub więcej bębnami). W pochodzie tym naliczono 7.500 głów. Gimnastycy szli w stroju ćwiczebnym z obnażonemi ramionami. Niektóre Towarzystwa niosły za sztandarem swoim przedmioty gwoli ubawienia publiczności, jak n. p. parasole o barwach swojego miasta, manekiny, wielkie fajki, koziołkujące pajace na żerdkach — kanton zaś berneński poprzedzał imitowany wielki czarny niedźwiedź z halabardą, który wyprawiał pocieszne figle.

Wieczorem o godz. 8 odbył się w olbrzymiej sali, zbudowanej umyślnie na czas zjazdu, koncert, połączony z produkcyami gimnastycznemi miejscowych Towarzystw i jednostek — reje i tańce pań szwajcarskich. Dwa dni następne, t. j. 5 i 6 poświęcono zawodom gimnastycznym Towarzystw i jednostek, tak na przyrządach, jak i w igrzyskach narodowych (rzucanie kamieniem 25 kilogramów ciężaru, dźwiganie 50 klg., zapasy i miotania szwajcarskie).

Trzeciego dnia zjazdu pod wieczór i czwartego o godz. 9 zrana odbyły się wspólne ćwiczenia wolne, do których stanęło 7.000 gimnastyków. Był to widok imponująco wspaniały. Po ćwiczeniach samych dnia 7 b. m. rozdano nagrody Towarzystwom i zwycięscom w zawodach jednostek. Pierwszą nagrodę, wieniec laurowy, otrzymało 21 Towarzystw, nagrodę drugiej, trzeciej i czwartej kategoryi, wieńce dębowe, otrzymało 234 Towarzystw. W zawodach jednostek pierwszą nagrodę, za 114 punktów, otrzymał Ribi Karol z Berna szwajcarskiego (najwyższa możliwa liczba punktów 120) tej samej kategoryi nagrody otrzymało jeszcze 27 gimnastyków, nagrody drugiej kategoryi otrzymało przeszło 350. W zawodach narodowych szwajcarskich pierwszą nagrodę za 120 punktów otrzymał Kochen Emil z St. Inner. Tę samą nagrodę otrzymało jeszcze 22, nagrodę drugiej kategoryi otrzymało przeszło 300 gimnastyków.

Koszta ogólne zjazdu tego wynosiły 300.000 fr., publiczność miejscowa przez 3 dni świątkowała, biorąc udział niezmiernie liczny w całej uroczystości.

Adjutant Jarosława Dąbrowskiego, jenerała komuny paryskiej, socyalista Dereme, zmarł w tych dniach w Paryżu.

Kongres studentów w Paryżu obraduje od kilku dni. Zaraz na pierwszem posiedzeniu zaprotestowali Finlandczycy przeciwko wciągnięciu ich do narodowości rosyjskiej, a tak samo Rumuni z Siedmiogrodu nie chcieli uchodzić za Węgrów. Powstały żywe rozprawy, obrady odroczono do następnego dnia, aż wreszcie załatwiono sprawę w ten sposób, że do prezydyum powołano polskiego, czeskiego, finlandzkiego i rumuńskiego studenta. Ale zaraz druga sprawa wywołała burzę. Na międzynarodowym kongresie studentów w Turynie w r. 1898 uchwalono utworzyć powszechny związek studentów pod nazwą „Corda-Fratres“, a zarazem postanowiono, ażeby w r. 1900 podczas wystawy w Paryżu nastąpiło ukonstytuowanie tego związku. Francuscy studenci z Paryża sprzeciwili się tworzeniu podobnego stowarzyszenia międzynarodowege i zasłaniali się tem, że mają od ogółu kolegów pełnomocnictwo, upoważniające ich tylko do brania udziału w kongresie. Po wielce burzliwych obradach grecki akademik Gigliotos rzucił hasło: „Musimy się rozdzielić, jeżeli się chcemy zjednoczyć“, poczem postawił wniosek, ażeby w sąsiedniej sali zwolennicy związku „Corda-Fratres“ obradowali nad swojemi sprawami, a obrady te nie mają wpływać na tok obrad kongresu. Myśl tę przyjęli studenci i w ten sposób zapobiegli rozbiciu się kongresu.

Zmarli. W Krakowie 12 b. m. zmarła ś. p. Józefina z Lipczyńskich Jasińska, obywatelka miasta Krakowa, urodzona w Warszawie 1831 r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, o godzinie 4 popołudniu.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował lekarza powiatowego dra Antoniego Pietrzyckiego starszym lekarzem powiatowym.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Samborze Karola Krotochwilę dyrektorem tegoż seminaryum.

Minister handlu mianował starszymi zarządcami pocztowymi we Lwowie: starszych kontrolorów pocztowych tamże Fraciszka Hiolskiego i L. J. Więckowskiego, oraz zarządcę pocztowego Henryka Głazajewicza starszym zarządcą pocztowym we Lwowie, a zarządcę pocztowego w Brodach, Jana Haukę, przeniósł na posadę starszego zarządcy pocztowego do Stryja.

(„Wiener Zeitung“ Nr 184.)

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Ludwika Kloczkowskiego we Lwowie 5, starszego ficyała Aleksandra Szlubę w Podwołoczyskach i kontrolora pocztowego Ignacego Jurkiewicza w Samborze w Samborze zarządcami pocztowymi, pierwszego dla Lwowa 5, drugiego dla Rozwadowa, ostatniego zaś dla Śniatyna.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 184.)

Z kalendarza. W poniedziałek 13 sierpnia: Hipolita m. i Kassyana b.; we wtorek 14 sierpnia: Wigilia, Euzebiusza m.

Wschód słońca 14 sierpnia o godzinie 4 minut 32; zachód o godzinie 7 minut 00. Długość dnia godzin 14 minut 28.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 13 sierpnia. (Telefonem). Dziś w nocy umarł tutaj podkomorzy Henryk Lewicki, który dał się poznać jako autor fachowych artykułów w pismach rolniczych. Za ery Badeniego był posłem do parlamentu.

Brukarze miejscy zawiesili robotę. Powodem tego strejku są niskie ceny i brutalne obchodzenie się z robotnikami urzędników miejskich, które sprowadzały nawet czynne starcia obu stron.

Mordercę Czajkowskiego, który w sobotę uciekł z więzienia, dotychczas nie schwytano. Zarządzone śledztwo nie wykryło winy niczyjej, wykazało natomiast niezwykłą przebiegłość Czajkowskiego, który umiał doprowadzić do tego, że, na orzeczenie lekarzy, jako obłąkany odstawiony być miał do domu waryatów.

Rapperswyl, 13 sierpnia. Członkiem korespondentem muzeum narodowego mianowany został Rawita-Gawroński, zastępcą Krypski, bibliotekarzem dr Grabski, zastępcą konserwatora Karchowski.

Wiedeń, 13 sierpnia. Wczoraj przyjął cesarz w Ischlu na osobnem posłuchaniu ministra wojny, gen. kawaleryi br. Krieghammera, szefa sztabu gener. broni broni br. Becka i ochmistrza ks. Lichtensteina.

Przebisiau, 13 sierpnia. Odbył się tu wiec ludowy czeski, na którym uchwalono rezolucye, zwracające się przeciw rekonstrukcyi prawicy, oraz przeciw projektowi rozporządzeń językowych obecnego rządu.

Rzym, 13 sierpnia. W odległości 8 km od Rzymu zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa na linii prowadzącej do Florencyi skutkiem zderzenia się pociągów. Zabitych zostało 12 osób, rannych 40, a w tem 15 ciężko. Zachodzi obawa, że pod gruzami wagonów znajdują się jeszcze trupy. W jednym z pociągów, które uległy katastrofie, znajdował się wielki książę rosyjski Piotr, powracający z Rzymu, gdzie reprezentował cara na pogrzebie króla Humberta.

Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybyli na miejsce katastrofy.

Rzym, 13 sierpnia. Ludność tutejsza zgotowała sympatyczną owacyę dla arcyksięcia Rainera przed gmachem poselstwa austryacko-węgierskiego.

Berlin, 13 sierpnia. Odbył się tu wczoraj rano pogrzeb Wilhelma Liebknechta. Wzięło w nim udział około 100.000 osób, między niemi delegaci socyalistów z różnych krajów. Z Galicyi przybył poseł Daszyński.

Bruksela, 13 sierpnia. Policya tutejsza otrzymała doniesienie z Antwerpii, że wysiadło na ląd 30 anarchistów, którzy przybyli ze Stanów Zjednoczonych, udając się do Paryża, gdzie odbyć się ma w tych dniach kongres anarchistyczny.

Paryż, 13 sierpnia. Kontrtorpedowiec „La France“ zatonął w pobliżu przylądka Sant Vincent, wskutek zderzenia się z pancernikiem „Bremen“. Mała tylko część załogi tego statku została uratowaną.

Londyn, 13 sierpnia. Wedle „Daily Telegraph“, który otrzymał depeszę z Laurenzo-Marques, prezydent boerskiej republiki orańskiej Stein popełnił samobójstwo.

Chicago, 13 sierpnia. Wskutek upałów, jakie tu od tygodnia panują, padło trupem na ulicach przeszło 2000 koni.

Zatrute kwiaty.

Paryż, 13 sierpnia. Poseł chiński w Paryżu doniósł niedawno policyi, że niejaka Julia Czerwińska, Rosyanka, usiłowała go otruć. Mianowicie przysłała mu w liście zatrute kwiaty suszone, tak, że poseł zaraz po otwarciu listu zemdlał i tylko energicznemu ratunkowi zawdzięcza ocalenie. Czerwińską aresztowano, okazało się jednak, że jest waryatką.

Mowa Loubeta.

Marsylia, 13 sierpnia. Wczoraj odbywały się tu w obecności prezydenta republiki uroczystości pożegnalne z powodu odjazdu korpusu ekspedycyjnego do Chin. — Prezydent Loubet przemawiał kilkakrotnie. Szczególniejszą uwagę zwrócono na jego przemówienie przy wręczeniu sztandarów korpusowi ekspedycyjnemu i na toast, wzniesiony na bankiecie w prefekturze.

Między innemi prezydent republiki powiedział: „Jak niedawno w Cherbourgu, tak i obecnie chcę usunąć wszelką dwuznaczność, którą duch partyjny wytworzyć usiłuje, pragnąc wykopać trwałą przepaść pomiędzy armią a narodem. Niesłychany to zamach, który się jednak nie uda, który już obalony został. Armia i naród tworzą całość i przejęte są jednakowem poświęceniem dla Francyi i republiki. Te uczucia ożywiają też korpus ekspedycyjny. Niechaj sztandary, które wam wręczam, prowadzą was do sławy. Żołnierze nasi nie powrócą, nie ukarawszy przykładnie tych, którzy naruszyli istotne prawa cywilizowanych ludów i zerwali najformalniej zawarte traktaty.“

Marsylia, 13 sierpnia. Prezydentowi Loubetowi zgotowano w Marsylii entuzyastyczne owacye. Bardzo korzystne wrażenie wywarły jego mowy stanowcze i wojownicze odnośnie do Chin, a także aluzye do wewnętrznych stosunków we Francyi.

Prezydent powiedział między innemi, że uważa się za stróża instytucyj republikańskich i że bez względu na zawzięte ataki, przeciwko niemu skierowane, stać będzie mocno na swem stanowisku.

Wojna w Chinach.

Londyn, 13 sierpnia. Tutejszy poseł chiński otrzymał edykt cesarski upoważniający Lihungczanga do rokowań pokojowych z mocarstwami na następujących zasadach:

1. Rząd chiński wychodzi z zasady, że mocarstwa nie mają zamiaru wywierać zemsty lub wymierzać karę za to, co się stało. Nie może za tem być mowy o kontrybucyi wojennej lub odszkodowaniu terytoryalnem.

2. Rząd chiński zgadza się na zaprowadzenie mięszanych sądów, na wzór takich, jakie istnieją w Egipcie. Do zorganizowania ich będą powołani prawnicy amerykańscy i europejscy i

3. Rząd chiński chce cywilizacyi europejskiej otworzyć przystęp do Chin, w ten sposób, że mocarstwom pozostawia wpływ na szkoły krajowe.

Londyn, 13 sierpnia. Do „Timesa“ donoszą, że wpływy ks. Junglu, który chce ratować cudzoziemców, osaczonych w Pekinie, zaczynają wzrastać.

Londyn, 13 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Jokohamy: Rząd koreański zwrócił się do dowódców wojsk japońskich, aby poczynili zarządzenia na wszelki wypadek ze względu na mogące zajść powikłania z powodu wypadków w Chinach.

Berlin, 13 sierpnia. Donoszą tu z Petersburga, że X korpus rosyjski w Charkowie ma zostać zmobilizowany celem wysłania wojsk doń należących na plac boju w Chinach.

Petersburg, 13 sierpnia. „Agencya telegraficzna rosyjska“ donosi z Szangai, że 2.500 żołnierzy angielskich wylądowało w Szangai. Dzienniki angielskie miejscowe twierdzą bez ogródki, że Anglia z powodu doniosłości swych interesów w dolinie rzeki Jangcekiangu przyjęła na siebie obowiązek utrzymania spokoju w Chinach środkowych.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	70
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	—
4% „ „ koronowa	97	50
4% „ węgierska złota	114	95
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1710	—
„ kredytowe	662	75
Londyn	242	75
Marki	118	42½
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	25
Akcye Anglobanku	277	—
„ Unionbanku	552	—
„ Bankverein	492	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6120	—
„ „ Staatsbahn	655	50
„ „ Alpine	451	50
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255	50

Berlin, 11 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	95	30
Renta włoska	93	—
Akcye austryackie kredytowe	207	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 13 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	—	—
Żyto (maj, czerwiec)	8	15
Owies (maj, czerwiec)	7	49
Kukurudza	6	50
	5	68

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	25	91	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	—	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	50	73	—
„ „ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „	638	—	648	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	—	423	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	527	—	531	—

Najlepsze francuskie **BIBUŁKI** do papierosów **„LE GRIFFON"** 910 17 20 **Wszędzie do nabycia.**

Doniesienie.

Stosownie do ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 1520, z dnia 27 lipca 1900 r., w Nrze 183 „Nowej Reformy" z dnia 12 sierpnia 1900 r. w całej osnowie zamieszczonego, rozpisuje się dostawę **skórzanych** przedmiotów do umundurowania i rynsztunku, w roku 1901 przez drobnych przemysłowców uskutecznić się mającą.

Dostawić się mające przedmioty, ich ceny, formularze ofert, tudzież postanowienia tej dostawy dotyczące, obejmuje wymienione ogłoszenie, które można przeglądać także w Intendenturze c. i k. I. korpusu w Krakowie, tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, w Opawie i Ołomuńcu.

Oferty (wykazy) w myśl formularza A. i B. przez władzę potwierdzone, mają być nadesłane **najpóźniej d. 15-go października 1900 r., o godzinie 12-ej w południe**, do tej **Izby handlowej i przemysłowej**, w której okręgu drobni przemysłowcy (Stowarzyszenie) mają swą siedzibę.

Oferty (wykazy), które nie mają wymaganych urzędowych potwierdzeń, lub które nadeszły za późno, nie zostaną uwzględnione. 1568 1 2

Kraków, dnia 2 sierpnia 1900 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Bryndzę górską co dzień świeżą, po 2 złr. 28 ct. paczkę 5-kilową; **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo — wysyła **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1417 11 14

Kompletne wyprawy kuchenne poleca 997 46 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 308 16 26

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom. Zamówienia na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Zdolni agenci

z kaucyą 100 złr., **znajdą posadę w większym domu handlowym.**

Czynność połączona z inkasem.

Pensya stała oraz prowizya.

O posadę tę mogą się ubiegać jedynie handlowcy. 1595 2 3

Zgłoszenia pod N. 1595 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."

80 75 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu**. Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld**, uprz. właś. patentu, **Wiedeń**, IX., Turkenstrasse 4.

Zastępstwa

większej galicyjskiej **rafineryi oleju skalnego** dla Moraw i Ślązka poszukuje biegły w tej gałęzi agent, mający bardzo dobre polecenia. — Zgłoszenia przyjmuje **Teodor Weinlich w Przerowie** (Prerau, Morawa). 1571 5 6

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 złr. 34 39 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nestle'go mączka dla dzieci

zawierająca najlepsze mleko alpejskie.

Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla

niemowląt i mających dolegliwości żołądkowe.

Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów.

Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych.

Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie.

Główny skład:

F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.

1299 9 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.

Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking" (nowość) po 1 K. dawka.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata"

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 11 0

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 78 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9·—

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, ul. Floryańska 13.

MAGAZYN NOWOŚCI DOBRZE ZAOPATRZONY

POLECA:

Krawaty wszelkiego rodzaju,
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie,
Bieliznę męską, białą kolorową,
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Paski damskie, męskie i dziecięce,
Kufry, Torby i **Przybory** do podróży.

Wielki skład

KALOSZY rosyjskich firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg".

Komisowy skład

Bucików i Butów sukiennych,

damskich i męskich. 121 24 25

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 3 30

Kosztorysy bezpłatnie.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 42 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

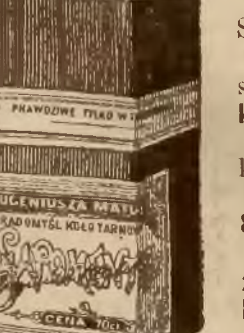
Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 41 0

OBWIESZCZENIE.

L. 2387. 1602 2 3

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem **wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce** wraz z Lednicą dolną i Mierżączką, na lat 6, tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem **poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim**, z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy, na lat 4 tj. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r. — odbędzie się **dnia 31 sierpnia 1900 r.** w godzinach urzędowych przed południem **do godziny 12ej** w biurze Magistratu tutejszego **druga** publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę	K.	20.000	h. —
b) z dzierżawy prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych w obręb miasta trunków . .	„	22.337	„ 08
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych	„	9.000	„ —
Razem . .	„	51.337	„ 08

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 1 K., winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisana słownie i cyframi;

b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty, według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12ej w południe przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Według tej formy nie sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w kancelaryi Magistratu każdego dnia w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. gór. miasta Wieliczki,

dnia 7 sierpnia 1900 r.

Burmistrz: *Dr Z. Miczyński.*

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.

Najlepszy ten zbiór, ułożony przez *K. Bartoszewicza* — zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 16 20

Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy"**:

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczonych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie" o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Szkoła przygotowawcza

z kursem jednorocznym dla mających zdawać egzamin do Iszej klasy gimnazyalnej lub realnej — utrzymywana **w Kolegium XX. Pijarów** dla uczniów przychodzących — otwartą będzie, jak zwykle, dnia **1 września.** Wpisywać uczniów można codziennie do godziny 10ej rano i od 3ej do 4ej po południu. Opłata 10 koron miesięcznie, przy wpisaniu 2 korony.

X. Tadeusz Chromecki,
1521 4 5 Rektor XX. Pijarów.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia, z wszelkiemi dogodnościami, przy ulicy Krowoderskiej Nr. 130, do wynajęcia. — Wiadomość tamże w piekarni wiejskiej. 1569 4 4

Poszukuje się

kandydata notaryalnego

zdolnego do substytucyi. Zgłoszenia na ręce **Sekretarza Izby Notaryalnej w Krakowie, ul. Bracka L. 9.**

1599 2 3

WINOGRONA

i wielkie **szlachetne brzoskwinie**, w najlepszych gatunkach, dla handli łakoci bardzo polecenia godne, można nabywać tanio u

Petrovits'a i Pantits'a,

właścicieli winnic w **Versecz** (Połud. Węgry).

1589 3 3

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny L. 3

całe III. piętro

składające się z 8-miu pokoi z przynależytościami, nadające się na pensyonat i t. p.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 706 13

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii" od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.

1487 9 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.